Rok IV. Katowice, Wtorek dnia 20-go Czerwca 1905 Nr. 139.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
21-go czerwca: Alojzego Gonzagi	godz. 3 minut 39	godz. 8 min 24	21-go czerwca: Domysław.

Centrowcy a komisya kolonizacyjna.

Komisya kolonizacyjna ogłosiła sprawozdanie z działalności w roku 1904. Okazuje się z niego, że w tym jednym roku osiedlono w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich 1450 rodzin niemieckich kolonistów, od czasu powstaniu komisyi kolonizacyjnej, to jest od lat 19, osiedlono przeszło 10,000 rodzin, złożonych z 60,000 osób. Utworzono 290 samodzielnych wsi niemieckich. W ciągu 19 lat pobudowano dla kolonistów niemieckich 27 zborów, 18 domów modlitwy, 29 mieszkań pastorskich, 205 szkół protestanckich, 206 budynków dla urzędników gminnych. W powiatach wągrowieckim i gnieźnieńskim przeszło 150,000 morgów jest już w rękach kolonistów, a 60,000 morgów czeka jeszcze na nabywców.

»Germania« dodaje do powyższych liczb co następuje:

»Że przyrost 60.000 głów wyłącznie przypada na protestantyzm, o tem się umyślnie nie pisze. I w obec tego my katolicy mamy jeszcze dopomagać pruskiej polityce kolonizacyjnej«.

Tak pisze »Germania«.

Dziwnemi wydają się te nieraz pojawiające się na łamach »Germanii« zapewnienia, że niemcy katolicy nie powinni popierać pruskiej polityki kolonizacyjnej, wypierającej polskość — a przez to także katolicyzm. Te zapewnienia są czcze i nie mają znaczenia w obcej dotychczas zupełnie biernej w tym względzie polityki centrowców.

Zresztą przecież obecnie centrowcy odstępują już nawet od swej polityki biernej a natomiast zaczynają współdziałać z Komisyą kolonizacyjną na zagładę polskości. Jak bowiem przed tygodniem mniejwięcej donosiliśmy, wygłosiła centrowa »Schles. Volkszeitung« odezwę Komisyi kolonizacyjnej, wzywającą Niemców-katolików do osiedlania się na parcelach Komisyi kolonizacyjnej.

Dotychczas prasa centrowa stale wstrzymywała się od podobnych ogłoszeń, polecających komisyę kolonizacyjną, obecnie atoli, zdaje się, inny zawiał wiatr w kołach centrowych i wrocławska »Schles. Volksztg.« jako pierwsza odstąpiła od dotychczasowego zwyczaju, a za jej przykładem pójdzie może niezadługo »Germania« i inne.

Wprawdzie centrowcy zwoływać będą tylko katolickich Niemców, tłomacząc się tem, że chodzi im o ratowanie ziem polskich od sprotestantyzowania. Rozumowanie to bardzo liche, jak lichą jest ta rzekoma obrona katolicyzmu. Centrowcy, popierając Komisyę kolonizacyjną, przyznają się otwarcie do zamiaru zgermanizowania ziem polskich, a czyż mało mamy przykładów, że zatracenie narodowości pociąga za sobą także odszczepieństwo wiary! Przykłady takie mamy nietylko w jednostkach, ale także w całych dzielnicach, i tak Śląsk Dolny i Średni najpierw zgermanizowano, a później powoli już lud sam zatracił wiarę ojców. Dawniej żył tam lud katolicki i polski, a dziś są tam luterscy Niemcy.

Centrowcy przykładając rękę do germanizacyi ziem polskich, temsamem pośrednio także torują drogę protestantyzacyi i sprawę katolicką narażają na poważne niebezpieczeństwo, lecz nie widzą, lub nie chcą widzieć tego, bo może wymaga tego interes partyjny. I gdzież się podziało piękne hasło »za wolność, prawdę i prawo?« Dotychczas centrowcy zachowywali bierne stanowisko wobec komisyi kolonizacyjnej, obecnie zaczynają już sami ją polecać w swej prasie i sprowadzać kolonistów. Wobec tego czułostkowe wynurzenia »Germanii« uważać można tylko za obłudę.

Centrowcy wciąż jeszcze, a szczególnie obecnie u nas przed wyborami, pragnęliby uchodzić za najtroskliwszych opiekunów i obrońców ludu polskiego, lecz na szczęście lud polski coraz bardziej przychodzi do przekonania, że pod tą opieką troskliwą wnetby poszedł z torbami, a ze świadomości tej będzie też umiał wysnuć odpowiednie wnioski.

Poseł hr. Mielżyński a przywódzcy hakaty.

Poseł hr. Mielżyński wyraził swego czasu w parlamencie pogardę »Ostmarkenferajnowi« i oświadczył wyraźnie, że pogardza tem towarzystwem nietylko jako poseł, zażywający nietykalności, ale także jako osoba prywatna. Po oświadczeniu tem zamieścił organ hakatystów »Die Ostmark« odpowiedź dla hr. Mielżyńskiego, w której powiedziano, że człowiek, obchodzący się tak lekkomylnie z czcią innych, jak to uczynił poseł nasz, sam czci nie posiada.

Gdy hrabia Mielżyński po powrocie z Abbazyi przeczytał artykuł w »Ostmark«, chciał się postarać o adresy tych panów, którzy za niego odpowiadali, a ponieważ artykuł podpisany był »główny zarząd Ostmarkenferajnu« zażądał od członków zarządu satysfakcyi honorowej. Pokazało się jednak, że nikt nie chciał ponosić odpowiedzialności za obelgę wyrządzoną hrabiemu. Dopiero później jeden z hakatystów oświadczył, że wyzwanie będzie przyjęte dopiero wtenczas, jeżeli poseł nasz cofnie to, co powiedział w parlamencie.

Przewodniczący »Ostmarkenferajnu« p. Tiedemann wyparł się wszelkiej odpowiedzialności, a ponadto Schulz i Wagner woleli przeprosić hrabiego, jak narażać się na niebezpieczny pojedynek. Forma tego przeproszenia nie wystarczała jednak posłowi naszemu, a ponieważ później jeszcze 5 hakatystów zgłosiło się jako odpowiedzialnych autorów obraźliwej odpowiedzi w »Ostmark«, hrabia Mielżyński przesłał wszystkim siedmiu panom wyzwanie na pistolety.

Przed upływem 24 godzin po wyzwaniu nadesłali wszyscy wyzwani hrabiemu pismo, w którem oświadczają, że nie mogą się z nim pojedynkować, ponieważ hrabia, jako nietykalny poseł, rzucił na »Ostmarkenferajn« obelgę, której dotąd nie odwołał.

Całą powyższą sprawę honorową opisuje berliński »Kl. Journ.« i zaznacza na końcu, że nie jest ona jeszcze załatwioną.

Narodowi demokraci przeciwko socyalistom w Królestwie.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne wydało z okazyi ostatnich zaburzeń ulicznych do robotników warszawskich odezwę, z której powtarzamy kilka ważniejszych ustępów:

Bracia robotnicy!

I nowu polała się krew na ulicach Warszawy.

Patrzyliśmy ze zgrozą, jak polowano na mieszkańców Warszawy, niby na dzikie zwierzęta; widzieliśmy śmiertelnie rannych Polaków, dobijanych przez żołdactwo kolbami, widzieliśmy batożone nahajami sędziwe kobiety i tratowane końmi dzieci.

A potem patrzeliśmy, jak nieznani ludzie hamowali przez kilka dni wartki potok życia wielkomiejskiego, jak odpędzano ludzi od pracy groźbą zabójstwa. Robiono to w mieście, gdzie czwarta część ludności cierpi głód właśnie z braku pracy.

Po co kazano milionowemu miastu istnieć bez zarobku? Czyj interes, czyje dobro wymagało, by hotele opustoszały, by setki dorożkarzy i posłańców nie znalazło codziennego zarobku na chleb dla dzieci, by jeszcze kilkadziesiąt sklepów zbankrutowało i ciężar głodu przygniótł mieszkańców suteren brzemieniem jeszcze dotkliwszem?

Czy może każdy z nas nie dość boleśnie odczuwa ucisk moskiewski? Czy bagnety Suworowa, Paszkiewicza, Hurki już się zatarły w naszej pamięci, że aż potrzebnem się stało Warszawie przypomnienie w rodzaju rzezi, jaką nam sprawiano w Alejach?

Robotnicy! Musimy w swem sumieniu gruntownie rozważyć to pytanie, bo tutaj użyto nas za narzędzie, i my, a nie kto inny, musimy zadecydować, czy ta dzikwa burza minęła na zawsze, czy też wkrótce znów zawichrzy Warszawę i inne miasta polskie.

Gdy w styczniu kazano nam w czasie strejku iść pod bagnaty na śmierć niechybną, wtedy mówiono, że wymaga tych ofiar od robotników polskich solidarność z robotnikami Rosyanami, którzy w Petersburgu dali hasło do rewolucyi. Teraz widzimy, jak nas oszukano. Gdzie jest rewolucya rosyjska, gdzie się podzieli ci rewolucyoniści, którzy mieli niby wstrzasnać caratem od samych podstaw? Z wyjątkiem polskiej Warszawy, polskiej Łodzi, polskiego Wilna i innych miast polskich, z wyjątkiem niemieckiej Rygi, żadne miasto nie poszło za przykładem Petersburga i Moskwy, Saratów, Rostow, itd. są teraz spokojniejsze niż kiedykolwiek.

Gdy zbliżał się nieszczęsny dla nas dzień 1 maja znowu kazano wam czynić z ciał waszych ofiarę na oltarzu czerwonej międzynarodówki, albowiem »w dniu tym potężny dreszcz przebiega świat cały«, niby jako w dniu święta robotniczego.

I znowu oszukano was. Ani Petersburg, ani Nowy Jork, ani Londyn, ani Paryż nie świętowały krwawo. Z łaski socyalistów świętowało krwawo tylko Królestwo Polskie. Potężne Niemcy, bezmierna Rosya, wolna, bogata Anglia są za ubogie, by sobie pozwolić na zbytek rozruchów, tylko Polskę — mimo jej ubóstwa — stać na to.

Więc solidarność z robotnikami innych krajów nie wymagała od was pójścia na rzeź; nie wymagała od was rozruchów również rewolucya robotnicza w Rosyi, bo rowolucyi tej nie w stanie urządzić robotnicy moskiewsccy.

Więc może sprawa polska wymagała od was ofiary z krwi i życia?

Robotnicy! odwołujemy się do waszych uczuć patryotycznych, odwołujemy się do waszego rozsądku. Skoro w kraju brak pracy, czy ciągłe strajki mogą przynieść wam i krajowi pożytek? Gdy Rosya chwieje się pod uderzeniami miecza japońskiego, czy dobrze jest osłabiać siły Polski rozruchami, na których stłumienie Rosya ma aż nadto jeszcze u nas wojska?

Czy te ciągłe rozruchy po miastach nie są raczej korzyścią dla Rosyi i Niemiec, choć socyaliści głoszą, że mają one służyć na dobro robotników polskich? Zastanówmy się nad tem, a odpowiedź wypadnie tylko jedna — źle służy polskiej sprawie robotniczej ten, kto rzuca Polskę w odmęt zawichrzeń w czasie, gdy na Rosyi osłabionej wojną można przy stanowczem, a zgodnem działaniu zdobyć wiele.

Gdybyśmy wczyscy postępowali według wskazówek socyalistów, to wszystkoby się działo w kraju wbrew najgłębszym interesom narodu polskiego. W kraju zapanowałby zamęt, gdy tymczasem byt Polski wymaga spokoju, jedności w bezkrwawej walce o przyszłość.

Bracia robotnicy! Unici zyskali kres swych pragnień nietylko wytrwałością, lecz dzięki poparciu całej Polski; włościanie polscy prowadzą teraz skuteczną, choć bezkrwawą walkę z wrogiem o prawa samorządu gminnego, również przy poparciu innych warstw społeczeństwa — i my robotnicy możemy zdobyć lepsze warunki bytu, a więc krótszy dzień roboczy, wyższe zarobki, zdrowsze mieszkania, polskie szkoły dla dzieci, prawo zebrań i stowarzyszeń — tylko w ramach ogólnej polityki narodowej.

Idąc zá głosem tych, którzy nas ciągną na pochyłą drogę ruchawki i rozruchów zbrojnych, gubicie sprawę polską.

Bracia robotnicy! Gdy w kraju tyle rodzin jest bez chleba, nam nie wolno ciągle przerywać pracy dla fantazyi socyalistów. Nie wolno nam ściągać na miasta uzbrojonych band rosyjskich. W Warszawie, Łodzi, Kaliszu w Dąbrowie i wszędzie, gdzie polski robotnik trudem swoim powiększa bogactwo narodu, warsztaty, fabryki i kopalnie winny odtąd być w pełnym ruchu. Wszędzie powinno panować święto pracy. Wtedy pójdzie dobrze polska sprawa robotnicza, jak już poszła sprawa unicka.

Bracia robotnicy! My wiemy, że większość was myśli po cichu to samo, o co my głośno wołamy. Miejcie więc odwagę czynu! Miejcie odwagę oprzeć się tej garstce, która wywołuje ciągłe strajki i rozruchy.

Robotnicy Polacy! Stańcie gromadnie pod sztandarem narodowym polskim, bo pod nim odniesiecie zwycięstwo.

Organizacya robotnicza stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Polska.

Zabór pruski.

Germanizacya za pomocą ochronek szerzy się w Prusach Wschodnich. Z Purdy piszą do »Gaz. Olszt.« co następuję: Jak słychać, ma być w naszej wiosce założona ochronka dla małych dzieci. Myśl wprawdzie dobra, lecz szkoda. że w tym celu ma być w życie cie wprowadzona. Nasi »dobroczyńcy« germanizatorscy uznali bowiem, że dla niemczyzny byłaby to dobra rzecz, gdyby dzieci polskie nie liczące jeszcze lat 6, miały już sposobność niemczyzny się uczyć, toby się potem lepiej po niemiecku uczyły i prędzej zniemczyły. Więc w tej ochronce ma być wszystko tylko »dajcz«.

Podobne ochronki mamy także na Śląsku, a zwią się one »jugendheimy«, które dziatwie polskiej już za młodu wpajają niemczyznę.

Germanizacya nazw polskich.

W Prusach Wschodnich zmieniono znowu nazwy polskie kilku wsi na niemieckie, i to Stare Uszany na »Grünheide«, Koczek na »Waldersee«, Wielkilas na »Tannenheim«, Dziadowy na »Königstal«.

21 sprzedawczyków

pośród ludu polskiego — jak pisze »Gaz. Grudz.« — wyliczyła Komisya kolinizacyjna w swem ostatniem sprawozdaniu. Nie może więc być wątpliwości, że w roku ubiegłym znalazło się wśród ludu naszego 21 zdrajców, którzy za judaszowskie srebrniki Komisyi kolonizacyjnej wydali po szmacie naszej matki — ziemi polskiej w ręce wrogów narodu polskiego.

Z powodu zbrodni kilku takich Judaszów plama spada na cały lud polski, na ten lud, który przecież po wszystkie czasy okazał się najczujniejszym stróżem, największym miłośnikiem tej właśnie ziemi ojczystej.

Wściekłość antypolska oślepia i ogłupia.

Jakiś gorliwiec, któremu nienawiść do Polaków zmąciła wzrok, doniósł do »Deutsche Zeitung«, że na kościańskich łazieńkach miejskich powiewa narodowo polska chorągiew.

»Deutsche Zeitung« palnęła natychmiast zastosowany do tych strasznych okoliczności artykuł, o bezczelności polskiej, uciskanej niemczyźnie i rychłej zagładzie państwa niemieckiego.

Po tylu strachach i mękach na szczęście nadeszło sprostowanie od magistratu w Kościanie, które ukoiło rozstrojone obawą o niemiecką ojczyznę nerwy redaktorów »Deutsche Zeitung«. Magistrat doniósł do »Deutsche Zeitung«, że na łazienkach w Kościanie nie powiewa bynajmniej polska chorągiew, lecz chorągiew czerwonego krzyża!

»Deutsche Zeitung« wpadła po uszy, lecz nie daje za wygraną, bo pisze następne głębokie, godne narodu mędrców, uwagi: Dla czegoż to w Kościanie zakupiono dla miejskich kąpieli tę, jak wiadomo, biało czerwoną chorągiew? Na ogół łazienki nie są lazaretem. —

Wspaniałe spostrzeżenie uczyniła »Deutsche Ztg.« — istotnie łazienki nie są lazaretem, ale że mają służyć czystości i zdrowiu — więc pewno zawieszono chorągiew tego Towarzystwa, które tym samym celom służy.

Z uwag »Deutsche Zeitung« widać, że nienawiść nie tylko zaślepia, lecz także ogłupia.

Wybory w Essen.

»Dziennik Polski« w Dortmundzie zamieścił korespondencyę z Essen, z której się dowiadujemy, że wyborcy polscy życzyliby sobie postawienia trzech następujących kandydatów: 1. Wojciecha Korfantego, 2. Bernarda Chrzanowskiego, 3. Jana Wilkowskiego, górnika z Schönebecku. Niebawem odbędą się wiece, na których wyborcy objawią swą wolę publicznie, a Główny Komitet Wyborczy dla wyborców polskich w Westfalii i Nadrenii jednę z postawionych kandydatur zatwierdzi.

Termin wyborów uzupełniających w okręgu esseńskim nie jest jeszcze wyznaczony.

Zabór rosyjski.

Hakatyzm w Warszawie.

W »Kuryerze Narodowym« (dawniejszym »Wieku«) czytamy: Firma tutejsza »Wogau & Comp.«, w osobie p. Berensa reprezentująca syndakat fabryk metalowych, odmówiła przyjęcia zamówienia p. Stanisława Wildena dla tego, że było napisane w języku polskim. O tem podaje do wiadomości publicznej p. Wilden«.

Wiadomości ze świata.

Księżniczka Cecylia meklemburska, dziś już cesarzewiczowa niemiecka, pochodzi z rodziny słowiańskiej. Mało kto wie, że w Europie, oprócz księcia czarnogórskiego, panującym, który ma czysto słowiańską krew w żyłach, jest książe meklemburski, pochodzi on bowiem w prostej linii od książąt obotryckich, należy przez to do bardzo starej dynastyi.

Ale i po stronie macierzystej jest obecna cesarzewiczowa Niemiec na poły słowianką. Jej matka, wielka księżna Anastazya, jest córką rosyjskiego w. ks. Włodzimierza. W. ks. Anastazya mieszkała stale nie w Niemczech, ale we Francyi, w Cannes.

Emigracya żydowska.

Napływ emigrantów do Ameryki doszedł w kwietniu rb. do najwyższej cyfry; jednego dnia wylądowało ich aż 12,000. Stwierdzono, że w roku bieżącym liczba emigrantów żydowskich jest wogóle znacznie większa, niż w latach poprzednich. Ostatni rok sprawozdawczy podaje liczbę żydów, przybyłych do Ameryki, na 89,442; emigranci pochodzą przeważnie z polskich stron (68,536); z samej Galicyi wyjechało jeszcze 16,507 żydów.

Z raportu admirała Togo.

W ogłoszonym obecnie urzędowym raporcie admirała Togo znajdują się następujące ciekawe szczegóły:

Rozkaz bitwy wydany został po stronie japońskiej 27 maja o godzinie 1 minut 55 po poł. Gdy japońskie dywizye okrętowe rozpoczęły swe operacye, Rosyanie otworzyli ogień. Japończycy zaczęli na niego odpowiadać, gdy się zbliżyli do floty rosyjskiej na 6000 jardów, i skoncentrowali ogień na oba naczelne okręty rosyjskie z takim skutkiem, że bitwa rozstrzygnięta była w 40 minut po jej rozpoczęciu.

W opisie wypadków z dnia 28 maja powiada Togo, że jego okręty bojowe, krążowniki pancerne Kamimury, dywizya admirała Urin i dywizya młodego Togo zupełnie osaczyły eskadrę Nebogatowa tak, że wszelki opór był zbyteczny. Gdy się po tem Nebogatow poddał, zwrócił Togo jemu i jego oficerom szablę.

Polacy pod Cuszimą.

W telegramie kontradmirała Rejcensztejna z Szangaju do admirała Nidermillera, ogłoszonym w »Russk. Inw.«, zamieszczono nazwisko miczmana Boleckiego, zabranego przez »Bodrego« z »Blestiaszczego«; miczman Bolecki był lekko ranny. Na krążowniku »Ałmaz«, który przybył do Władywostoku, znajdują się zdrowi: starszy mechanik okrętowy, podpułkownik Tomasz Neuman i sternik, kapitan admiralicyi Paweł Jaworski. Wśród uczestników bitwy znajdował się również Warszawianin, inżynier Czesław Małyszewicz, pełniący obowiązki pomocnika mechanika na krążowcu »Aurora«, który znajduje się obecnie w Manili. Jak z depesz wynika, pan Małyszewicz wyszedł bez szwanku, w spisie ranionych oficerów na rzeczonym krążowniku nazwiska jego nie ma.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Parańskie Biuro Informacyjne przy redakcyi »Polaka w Brazylii« udziela listownie szczegółowych wiadomości o panujących w Paranie warunkach życia, o cenach, zarobkach, o stosunkach handlowych i t. d. — Każdy, mający zamiar opuścić Europę, winien przedtem skomunikować się listownie z »Parańskiem Biurem Informacyjnem«, a być może, że stan brazylijski, Parana, okaże się właśnie tym krajem, który za cel podróży obrać sobie należy.

Aby otrzymać odpowiedź, do listu dołączyć trzeba 1 rubla, 2 marki albo 2 korony. — Wszystkie odpowiedzi wysyła się w listach poleconych.

Adres: Jan Hempel, caixa postal 122 Curityba—Parana—Brazil.

Mysłowice. *Sprytność kozacka.* Jakiś pan z Katowic chciał sobie w drugie święto zrobić wycieczkę do Mysłowic i zwiedzić sławne trójgranicze, gdzie schodzą się granice Rosyi, Austryi i Prus. Uraczywszy się dobrze w Mysłowicach, zapragnął zobaczyć most cłowy, który łączy Śląsk z Galicyą Udał się więc w tym kierunku i przechadzał się spokojnie po moście, gdy w tem powiew wiatru zrzucił mu kapelusz z głowy, i zaniósł aż na stronę rosyjską. Nie przeczuwając nic złego, zlazł z mostu i spokojnie przekroczył granicę rosyjską, by odebrać swą własność. Lecz skoro tylko to uczynił padły natychmiast 4 strzały, i w tym samym momencie zjawił się przed nim kozak, obkładając go porządnie kolbą. Nie pomogły żadne tłomaczenia owego pana, i dopiero nadbiegłemu urzędnikowi pruskiemu udało się wybawić nieszczęśliwca z — przykrego położenia. Kapelusza jednakowoż sprytny kozak nie wrócił, tłomacząc się, że to własność rosyjska, bo znaleziona na gruncie rosyjskim.

Załęże. Jakaś mania opanowała pewne sfery niemieckie, by zgładzić wszystko to, co przypomina polskie pochodzenie. Nie minie prawie dzień, aby w gazetach niemieckich nie pojawiła się wiadomość o nowym chrzcie polskiej wioski lub miasteczka. Ileż to już starodawnych i historycznych nazw nie zmieniono na »kulturniejsze« niemieckie.

Teod. Tom. Jeż.

Siostrzane dusze.

Powieść.

35) (Ciąg dalszy.)

Znajomi spotykając się, tworzyli grupy, rozmawiali i śmiali się. I tak, sformowała się grupa znajomej nam złotej młodzieży, dalej grupa, w której rej wodziła jakaś młoda i ładna brunetka itd. Książe chodził samotnie, póki nie przyłączył się do niego Prosper.

Wejście tego ostatniego dało hasło baczności. Wyraz »Grzęda« przebiegł po wszystkich grupach, obił się o uszy wszystkich samotnie chodzących i uwagę wszystkich zwrócił na malarza.

— Przyszedł studyować...

Zaciekawiła publiczność, a ciekawość do wyższej jeszcze podniosła się potęgi, gdy do Prospera przyszedł Armulph i począł mu głośno przypominać różne szczegóły poloneza.

— On wystrzelił tu, i pokazywał palcem miejsce: tu, ukląkł i strzelił... A ja stałem tu, zerwałem się i rękę podniosłem tak... To bardzo ważne... bardzo efektowne...

Prosper kiwał głową, uśmiechał się i włosy sobie na głowie palcami w tył czesał.

W publiczności byli tacy, co na niego z przekąsem patrzeli, ale byli i tacy, co na jego czole piętno geniuszu widzieli. Szczególnie czesanie palcami włosów długich miało w sobie coś genialnego.

Prosper niedługo w towarzystwie bankiera pozostał. Pożegnał go i poszedł — i zbliżył się do jednego ze stołów, przy którym książę z wielką uwagą jakąś książkę przeglądał. Książka była podłużnego kształtu, w »chagrin« oprawna, z klamrami i złoconemi brzegami.

— Album?... zapytał.

— Patrz-no... odparł książę.

Spojrzawszy na otwartą stronnicę i popatrzywszy przez chwilę, malarz nie mógł powstrzymać okrzyku podziwienia, który mu się mimowolnie wydarł z piersi i głośno objawił. Wyrwał album z rąk księcia i począł przewracać kartki i oznakami żywego zajęcia, wyrażonemi w taki sposób, jakby był sam, i nikt na niego nie patrzył.

— Ach!... Aha!... Oho!... A!... No-no!... i innych mnóstwo wykrzykników sypało się mu z ust, a wykrzyknikom towarzyszyły uśmiechy, głośne chychotane i najdziwaczniejsze wykrzykiwiania. Już i tak zwrócona publiczności uwaga na Prospera, jeszcze bardziej zwróciła się na niego, a przez niego na album, będące nie czem innem, jeno znajomemi czytelnikowi »Ćwiczeniami« Lucyny. Grupy poczęły się zbliżać. W salonie, w którym to się działo, zaczęło się robić ciasno.

— Co kosztuje to album? zapytał Prosper urzędnika dozorującego sprzedaży.

Można się o tem dowiedzieć z rejestrów podług numeru, odpowiedział zapytany.

— Cena ma być wysoka, bo to arcydzieło... rzekł Prosper do księcia. Rysunek doskonały, talent znakomity... Ja pieniędzy nie mam, to oczywiście nie kupię, ale ty książę, nie puść tego z rąk, bo szkoda była by niepowetowana, gdyby się jakiemu profanowi dostało.

— Ja nie puszczę! zawołał ktoś z tłumu.

Był to głos Armulpha, który się cisnął do stołu.

Urzędnik tymczasem, przejrzawszy rejestra, przeczytał numer i zawołał donośnie:

— Album z napisem »Ćwiczenia«, zarysowane ołówkiem i pastelami. Cena wywołania: jeden złoty polski.

— Co!? zapytał Prosper zmarszczywszy brwi, jakby mu kto obelgę w oczy cisnął.

Urzędnik powtórzył dobitnie:

— Jeden złoty polski... Uwaga: Gdyby nie było zarysowanem, byłoby warte trzy ruble. Jeżeliby nikt nie dał ceny oznaczonej, sprzedać niżej ceny.

— Osły!... krzyknął Prosper z gniewnym uśmiechem; te »Ćwiczenia«, więcej warte niż cały dom i wszystwo, co w nim jest...

— Ja dam czterdzieści groszy!... podchwycił Armulph.

— Za pozwoleniem — odezwał się urzędnik. Sprzedaż jeszcze się nie rozpoczęła, a gdy się rozpocznie, to przedmioty wywołane będą z kolei...

Prosper cisnął album na stół i odszedł wzruszony i zagniewany.

Po jego odejściu, do stołu przystępować poczęli różni, a najprzód redaktorowie ilustrowanych pism.

I stało się dziwne w publiczności ożywienie. Każdy i każda, na każdej niemal stronnicy, znalazł coś, co go zajęło. Ten znajomych, tamten krewnych, ów samego siebie. Na jednej naprzykład stronnicy rzucony był ołówkiem bocian na trzęsawisku, otoczony skrzeczącemi żabami, z których jedną trzymał w dziobie, a innym groził połknięciem. Żaby wyraźnie z gniewu wrzeszczały. W bocianie wszyscy poznali księcia, w żabach różnych pseudozasłużonych mężów. Były to portrety charakterów i moralnej wartości. Na innej znowu stronnicy stół obsiadły osły, ustrojone według ostatniej mody. Na stole stały kieliszki szampańskie. Spojrzał na tę stronnicę Adolf i zaczerwienił się, spojrzał Alfons i zaczerwienił się, spojrzał Rudolf, Gustaw, Leon, Adam i każdy się zaczerwienił, a publiczność spoglądała na nich z ukosa i złośliwe zadowolnienia uśmiechy przemijały się po ustach pań i panów.

Z kolei do albumu docisnął się Armulph i z zajęciem znawcy przewracał kartki. I nagle buchnął mu płomień do twarzy, a tłumiony chychot rozległ się dokoła. Wybąknął dwa razy:

— Ja... ja...

Chciał jeszcze coś powiedzieć, lecz głos w gardle mu zamarł, rzucił album, jakby się sparzył i od stołu odstąpił.

Rysunek, który na niego takie wywarł wrażenie, przedstawiał pająka z rozstawionemi sieciami. W sieci pełno pojmało się much. Pająk był portretem bankiera, muchy portretami różnych obojga płci osób, znanych ze stosunków swoich z bankierem. Pomiędzy temi osobami znajdował się i Jagniewicz i adwokat Prawecki, znajdowała się pani Prawecka i kilka jeszcze innych poczciwych kobietek, strojących się w kosztowności podejrzanego pochodzenia. Głupota, próżność, zmysłowość i samozadowolenie, połączone w jedną całość, były wyrazem tak bijącym, że każdy je czytał, jakby były wielkiemi na wszystkich pająka członkach wypisane literami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W tych dniach znów gazety niemieckie rozpisują się w długich artykułach o znaczeniu miejscowości »Załęże« i »Dąb«, podając już ewentualne nazwiska, jakieby owe miejscowości przy nowym chrzcie otrzymać mogły. I tak niektóre zaznaczają, że »Dąb« znaczy w niemieckiem »Eiche«, a »Załęże« (od żołądź) »Eichel«. Zatem miejscowości te mogłyby się najodpowiedniej nazywać »Eichental« i »Eichelgrund«.

W swej żądzy przechrzcenia wszystkiego, co polskie, Niemcy coraz bardziej się ośmieszają, i to niemało już swem »dowcipnem« tłomaczeniem, i znakomitą »znajomością« języka polskiego. Tak też obecnie odznaczyli się przy tłomaczeniu nazwy »Załęże«, gdzie kunsztownym sposobem wynaleźli źródłosłów »żołądź«, co jest oczywistem głupstwem, bo właściwy źródłosłów jest »łęg«, a Załęże oznacza zatem osadę lub miejscowość, położoną »za łęgiem«.

Ów mądrala niemiecki, który tak dowcipnie Załęże wywiódł od żołądzi, mógł to był uczynić takiem samem prawem od żołądka, a byłoby to więcej jeszcze odpowiadało — nie istocie języka polskiego — ale zapatrywaniom pewnych kół niemieckich, których ideałem jest pełny żołądek, a temu ideałowi służy nawet patryotyzm — dobrze popłacający... A ponieważ Załęża pomimo niemieckiej nazwy nie strawi hakatyzm, lecz ciężyć i uciskać go będzie na żołądku, więc możeby tak przechrzcić Załęże na »Magendruck«! — To byłoby stanowczo stosowniejsze, aniżeli jakieś tam »Eichelgrund«.

Wełnowiec. Oberżysta Dworaczek sprzedał z wolnej ręki swe gospodarstwo tutejszemu kupcowi Czerwionce za 98,000 mk.

Świętochłowice. Powracając w zeszły piątek z pracy do domu, został ciskacz Franciszek Czepek napadnięty na drodze, prowadzącej z Świętochłowic do Radoszów, przez 4 łazęgów. Obiwszy go najprzód, okradli go następnie prawie do naga z ubrania, tak że dopiero ciemną nocą mógł powrócić do domu. Łobuzy zdołali umknąć niepoznani.

Król. Huta. W zeszły czwartek przychwyciło tutaj dwóch żandarmów znanego opryszka Chroboka. Jest on podejrzany o kradzież i zabójstwo, które swego czasu popełniono na pewnym urzędniku pocztowym niedaleko Pszczyny.

— W tych dniach poniósł tutaj nieszczęście 10-letni chłopak wdowy K. Bawił on się razem z innemi dziećmi na dość wysokim kopcu nasutym z żużli i biegając po wierzchu, potknęła mu się noga, tak że spadł na dół, kalecząc się śpiczastemi skwarami dość znacznie na twarzy i po rękach. Oprócz tego odniósł jeszcze dość pokaźne wewnętrzne obrażenia i trzeba go było na wozie odwieźć matce, której dopiero przed kilku dniami umarł także i mąż.

Rozbark. Od jednego z naszych czytelników w Rozbarku otrzymujemy następującą korespondencyę:

Przed mniejwięcej trzema tygodniami była umieszczona w bytomskiej »Grenz-Zeitung« korespondencya, opisująca nieład i nieporządek, panujący na ulicach Rozbarku, a szczególnie Nowego Górecka. Korespondencya ta jednakowoż nie wiele skutkowała, bo ulice w takim stanie zostały, jak były. Zabieram więc głos w polskiej gazecie, próbując, jeżeliby tym sposobem jakiej zmiany na lepsze w gminie nie można spowodować. Zresztą już by był jak największy czas, by temu złemu zaradzić, bo nieraz za najlżejszym powiewem wiatru całe kłęby pyłu przechodniom w oczy biją. Kanały zaś tak są zanieczyszczone, że woda, nie mogąc się przez nie przepchać, kałużami stoi na drodze, z czego przy teraźniejszej gorączce wytwarzają się nie bardzo miłe i zdrowotne wyziewy. Są tam pono naznaczeni jacyś zamiatacze i dostawają, zdaje się, dość znaczną pensyę, lecz na Nowem Górecku nie widać skutków ani zamiatania ani kropienia, chociaż na to nawet osobne wozy są zakupione.

Z tego powodu panuje w całej wiosce bardzo wielkie niezadowolenie. Niektórzy próbowali nawet listownie domagać się o nieco więcej porządku, lecz i to na niewiele się zdało. Obecnie postanowiono wysłać petycyę do bytomskiego landrata, i spodziewać się należy, że ta nie zostanie bez skutku. W tym celu obchodzić będzie w tych dniach wszystkie domy pewien na to wybrany mężczyzna, by zbierać podpisy pod powyższą petycyę. Wzywam więc wszystkich na tej drodze, ażeby żaden nie odmówił swego podpisu, bo to przecież żadnemu szkodzić nie może.

Mieszkaniec Rozbarku.

Zabrze. Kilka wesołych dni przeżył sobie tutaj robotnik M. Pewnego dnia opowiadał dwom swym kolegom, że odziedziczył spadek po zmarłym ojcu, i zaprosił ich z sobą na wycieczkę. Hulała sobie ta dobrana »trójka hultajska«. Najprzód zrobili sobie wesoły wieczorek w Zabrzu, a na drugi dzień wybrali się do Gliwic, gdzie również z wielką okazałością i hojnością występowali. Lecz wkrótce wydała się cała sprawka. Otóż ten rzekomo zmarły ojciec nagle zażądał od wyrodnego synalka skradzione mu pięć set marek, których oczywiście już nie otrzymał, bo znikły w kieszeniach szynkarzy. Oszukany ojciec chciał przynajmniej ukarać tych dwóch wspólników i zaskarżył ich do sądu, lecz sąd ich uwolnił, ponieważ nie można im było udowodnić, że wiedzieli, iż owe pieniądze były skradzione.

Rybnik. Zdawało się już, że liczba wypadków tężca karku w ostatnim czasie się nieco zmniejszyła, tymczasem dowiadujemy się, że przed kilku dniami znów zachorowało i umarło na tężec karku dziewczę robotnika Paprotnego z Paruszowca. Oprócz tego zachorowała jeszcze na tężec karku służąca oberżysty Rybarza z Rybnika i uczeń ślusarski Kubica, których przeniesiono do miejscowego lazaretu.

Z za kordonu.

Z Sosnowca otrzymujemy następującą korespondencyę:

W środę o godz. $5\frac{3}{4}$ zastrajkowali robotnicy w walcowni Hulczyńskiego. Wysłani delegaci robotników podali w kantorze jako powód strajku to, że p. Hulczyński zatrudnia w swej fabryce dwóch urzędników niemieckich a mianowicie p. Henryka Oelkuchena i p. Schneidera. Delegaci oświadczyli w imieniu robotników, że, jeżeli p. Hulczyński wydali tych dwóch urzędników, strajk ustanie natychmiast i robotnicy będą dalej pracować. Na to się jednakże p. Oelkuchen zgodzić nie chciał i skrył się w fabryce. Nie wiele mu to jednakowoż pomogło, bo policmajster p. Kronenberg wezwał go, aby dla miłego spokoju opuścił fabrykę.

Pan Oelkuchen był więc zniewolony opuścić fabrykę wśród głośnych okrzyków ze strony robotników. Cała ta awantura byłaby skończyła się na wykurzeniu p. Oelkuchena, gdyby go pewien robotnik nie był zaczepił za bramą. Miał on osobistą urazę do niego, ponieważ p. O. swego czasu był go za jakieś przewinienie wydalił z pracy, więc chciał się teraz za to zemścić i uderzył p. O. dwa razy żelazną śrubą w głowę. Rana była dość niebezpieczna, a p. Oelkuchen udał się w towarzystwie pewnego lekarza do Katowic, gdzie jednakowoż już przychodzi do siebie. — Tem zajściem czuł się dotknięty i posiedziciel fabryki p. Hulczyński, bo robotnicy, raniąc p. Oelkuchena, niedotrzymali umowy zawartej. Więc skoro się na drugi dzień o tym wypadku dowiedział, oświadczył robotnikom, że zostaną co do jednego wydaleni, a fabryka będzie przez 3 miesiące zamknięta, jeżeli nie przeproszą p. Oelkuchena za zniewagę mu uczynioną. Oczywiście, że robotnicy nie zgodzili na podobny warunek i oświadczyli p. Hulczyńskiemu, że nie wolno mu tak bez wszystkiego wydalać robotników i zawierać fabryki, Niemca zaś nie przeproszą. Przy całej sprawie nie obyło się też bez krwi przelewu. Kozacy kilka razy rzucili się na zebrany tłum robotników, bijąc ich nahajkami, przyczem kilkunastu odniosło znaczne rany.

Z daszych stron.

Botrop. Chwytam za pióro, by nakreślić kilka słów o pielgrzymce polskiej z Botropu do Hardenberg-Newiges.

Było to w dniu 28 maja, br. Poranek był bardzo piękny i wesoły, zdawało się, iż cała natura cieszy się z tego, że Polacy dnia tego dążą do stóp Maryi, naszej najlepszej Matki i Opiekunki. Wczesnym rankiem śpieszyli ludzie ku dworcu, na którym już czekał pociąg dla pielgrzymów. Przybywszy na dworzec pierwszą figurą, którą zobaczyłem, był nasz »amtowy«. Przypuszczano bowiem może, że nasze polskie dziewczęta poniosą jakie niebezbezyieczne obrazy polskie lub ubrane będą w stroje krakowskie i narodowe. Tymczasem nic z tego, bo nie było tam ani obrazu Kościuszki ani Sobieskiego, tylko obrazy czysto religijne. Dziewczęta zaś ubrane były w bieli na modę górnośląską. Przybywszy do Osterfeld-Oberhausen, gdzie podług programu, mieliśmy wysłuchać cichej mszy świętej, dowiedzieliśmy się, że pochód procesyonalny z dworca do kościoła został, nie wiadomo z jakiej przyczyny policyjnie zakazany. Tymczasem nadeszły także i towarzystwa z Oberhausen i okolicy, tak że cała pielgrzymka wzrosła do 700 osób. W Hardenberg-Newiges, u celu naszej pielgrzymki przy cudownym obrazie Matki Boskiej wysłuchaliśmy solennego nabożeństwa. Cała uroczystość wogóle podobała się wszystkim uczestnikom pielgrzymki, za co składamy wiel. ks. Szartemu na tej drodze serdeczne »Bóg zapłać«.

Lecz zaledwie skończyła się jedna pielgrzymka, przygotowuje już drugą do Matki Boskiej, w Kewelear. A chociaż i ks. Wenekamp krząta się gorliwie, by utworzyć pielgrzymkę niemiecką, my Polacy nie powinniśmy się do ich pielgrzymki przyłączać, gdyż będziemy mieć swoją własną. Już i tak Niemcy wytykają nam, że chodzimy za niemieckiemi pielgrzymkami jakby stracono owce, nie dawajmy im więc sposobności by nam dalej w podobny sposób urągali. Namawiajmy zatem wszystkich naszych rodaków, ażeby jak najliczniejszy wzięli udział w pielgrzymce do Keweler, by nas się jak największa liczba mogła zebrać.

Polska uczestniczka w pielgrzymce do Hardenberg-Newiges i do Kewelear.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

O zawieszenie broni.

Waszyngton. Między rządami w Tokio i w Petersburgu za pośrednictwem Waszyngtonu odbywa się żywa wymiana zdań co do konferencyi między Liniewiczem i Ojamą. Celem spotkania obu wodzów ma być zawarcie zawieszenia broni, który przygotuje grunt dla konferencyi pokojowej w Waszyngtonie. Początkowo zamyślano spisać odnośne protokóły o zawieszenie broni w Waszyngtonie, teraz sądzą, że najlepiej to powierzyć obu naczelnym wodzom. Kiedy nastąpi zawieszenie broni, nie jest pewnem, stać się to ma jednak w krótkim czasie. Bieg rokowań pokojowych będzie przyspieszony.

Londyn. »Morning Post« donosi z Waszyngtonu: Obecnie nie przyjdzie do zawieszenia broni. Wojskowi doradcy mikada oświadczają, że Liniewicz jest otoczony i nie będzie się mógł przebić przez zastępy japońskie, byłoby więc niedorzecznością teraz zarządzać zawieszeni broni.

Ofenzywa japońska.

Londyn. Według doniesień, jakie tu nadeszły, Japończyczy rozpoczęli mimo pory deszczowej ofenzywę na całej linii. Główna kwatera rosyjska znajduje się w Kungtulin, 40 mil na południe od Changchun. Rosyanie zbudowali na swoich tyłach kilka kolejek polnych, aby w razie nowego pogromu rychło cofnąć się mogli.

Osaczenie gen. Liniewicza.

Londyn. Z Tokio donosi korespondent »Daily Telegraphu«, że armie japońskie w promieniu 100 mil angielskich tak osaczyły armie gen. Liniewicza, iż gdy przyjdzie do bitwy, czeka Rosyan zupełny pogrom. Będzie to zapewne jedna z największych bitew w dziejach świata.

Los admirałów rosyjskich.

Petersburg. Podług wiadomości »Naszej Żiżni« admirałowi Rożdiestwieńskiemu amputowano prawą rękę i nogę, admirał Nebogatow objawia pomieszanie zmysłów.

Wiadomość o dymisyi ministra marynarki Avellena potwierdza się. Słychać, że nastąpi wkrótce zupełna reorganizacya tego ministerstwa z wielkiemi zmianami w składzie osobistym.

Oszustwa i łapówki.

Paryż. »Eclair« podaje szczegóły zarządu marynarki rosyjskiej i stwierdza, że przyczyny bezprzykładnej klęski floty bałtyckiej były następujące: pancerzowe płyty okrętów były za słabe i ze złego materyału; kaliber dział okrętowych nie odpowiadał kalibrowi kul; maszyny okrętowe znajdowały się w opłakanym stanie i nie odpowiadały warunkom dostawy. Stwierdzono również, że i wyżsi urzędnicy pobierali olbrzymie łapówki.

Car chwiejny.

Petersburg. Przyjęcie deputowanych ziemstw znów odroczono. Car wzbrania się przyjąć ich oficyalnie, oni zaś nie godzą się na udzielenie im audyencyi prywatnej. Jeden z deputowanych oświadczył korespondentowi »Timesa« (Czasu), że jeżeli car nawet w tak krytycznej chwili, jak obecna, nie dopuści do rady narodu, właściciele ziemscy i chłopi przestaną płacić podatki.

Wrzenie w Rosyi.

Londyn. Donoszą tu z Petersburga: Wewnętrzna sytuacya w Rosyi jest bardzo groźna, groźniejsza nawet, niż była podczas zaburzeń styczniowych. Znamiennym objawem ogólnej paniki jest znaczne a ciągłe obniżanie się kursów papierowych rosyjskich. Bony loteryi państwowej spadły świeżo z 415 na 397 rubli. Wśród robotników przemysłowych wre i kipi; robotnicy fabryk putiłowskich znów rozpoczęli strajk.

Moskwa. Dziś na stacyi kolei moskiewsko - archangielskiej nie przyjmowano, ani nie wydawano przesyłek. Rankiem woźnice towarów zatarasowali bramę, wiodącą na stacyę towarową, i nikogo nie wpuszczali na linię. Woźnice wnieśli żądanie o wypoczynek świąteczny, zmniejszenie liczby godzin roboczych i powiększenie zarobków. W niektórych punktach gubernii moskiewskiej objawił się żywy ruch robotniczy. Dla ostrożności do wielu miejsc wysłano wojsko.

Od Redakcyi.

Do Michałkowic J. G. Odebraliśmy dzisiaj list Pana, w którym Pan ździwienie wyrażasz, że korespondencyi i inseratu nie umieściliśmy. Listu Pana z korespondencyą i ogłoszeniem nie odebraliśmy, i dla tego nie mogliśmy umieścić. Pana korespondencye zawsze chętnie umieszczamy i prosimy, korespondencyą powtórzyć. Pozdrawiamy.

Agencye „Górnoślązaka“.

Wincenty Zdebel w Mrowczej Górce. (Kochłowice i Nowawieś.)
Joanna Stach w Brzezince.
Michał Sieradzki w Nowej Brzezince.
Tomasz Klimczok w Kosztowach.
Antoni Brzoska w Morgach.
Ignacy Deja w Słupnie.
Andrzej Spyra w Janowie.
Franciszek Rychter w Roździeniu, mieszka u p. Walitzy, w podwórzu.
J. Korus w Szopienicach, mieszka u p. Reicha.
Jan Bańczyk w Burowcu, ul. Hutnicza, w podwórzu Konsumu.
Helwikowa w Hucie Wilhelminy.
Bronisława Górnioczek w Świętochłowicach przy ul. Wiejskiej (Dorfstrasse) nr. 10.

Kto z panów agentów chce być ogłoszony, niech nam poda dokładny adres.



W niedzielę, dnia 18-go czerwca r. b., rano zasnęła w Bogu po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona kilkakrotnie Sakramentami św., moja najukochańsza żona i nasza matka, teściowa i babcia, ś. p.

z Gamioniów

Jadwiga Kowalczykowa

o czem donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Krzyżowice, dnia 18-go czerwca 1905 r.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 21 b. m., przed południem.

Tanie ceny! Wielki wybór!



Zegarki, ozdoby biżuteryjne

kupuje się najlepiej u wszelkiego rodzaju

Józefa Machatzek,

Laurahuta-Siemianowice.

Warsztat reparacyjny dla zegarów i biżuteryi.

Proszę sobie natychmiast zamówić ten oto

fonograf



z 5-ciu walcami koncertowemi najnowszej konstrukcyi, z melodyami polskiemi, już za **15,00 mk.**, dawniej nie tak udoskonalone 50,00 marek.

Walce zupełnie nowego wynalazku można użyć do każdej wielkości fonografów i wysyłam takowe z zdjęć najnowszych w wszystkich językach, sztuka po **1,00 mk.**

Muzyka Chopina, Moniuszki i t. d.

Szczególną uwagę zwracam na walce z polskiemi śpiewami, jak: »Pieśń wieczorna«, »Dziewczę z buzią jak malina«, »Gdzie dom jest mój«, »Krakowiak«, »Szumią jodły na gór szczycie«, »Dumka z Halki«, »Kozak«, »Dwaj grenadyerzy« itd. itd. Spis śpiewów wysyłam na żądanie.

Nowość! Śpiewy z oper polskich! Nowość!

Tak samo mam na składzie większe i mniejsze **gramofony** z płytami, **membramy** do nowych zdjęć i t. d.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. Adresować proszę:

M. Rzeźniczek

Lublinitz O.-S.

Do nowych budynków

poleca

wszelkie materyały budowlane

jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.

— Najtańsze ceny. —

S. Wrzeszinski dawniej Adolf Igel

ul. Grundmańska **Katowice** ul. Grundmańska.

Zaproszenia weselne

wykonuje gustownie

drukarnia „Górnoślązaka"

Katowice

ulica Beaty nr. 16.

1000

sztuk gramatyk polskiego języka zakupiłem i na żądanie wysyłam franko już za **1,40** mk. — Dla samouków, chcących się wydoskonalić w języku polskim, jak wogóle dla ludu górnośląskiego, gdzie szkół polskich nie mamy, powyższa gramatyka jest bardzo praktyczna, z której nie tylko starsi, ale i dzieci mogą się naszego pięknego języka nauczyć. Z powodu tego, że jest po bardzo przystępnej cenie, znajdować się powinna w każdej rodzinie.

Należytość można w znaczkach pocztowych przesłać i zamawiać pod adresem:

Księgarnia M. Rzeźniczek

Lublinitz O.-S.

Pyszne

kanarki

(Vorschläger) pod gwarancyą pierwiastkowe Seyfert'a z wspaniałym głosem od 12 do 25 mk. poleca

Emil Wanjura, Katowice

Restauracya Wanjura's Höhe

ulica Beaty 16.

„Dzieje Polski"

z ilustracyami przez Juliana Baczyńskiego. Dzieło to obejmuje 944 stron, zawiera około 200 pięknych ilustracyi, które przedstawiają portrety królów, hetmanów, starożytne zamki, kościoły, bitwy i osiem mapek. Dzieło napisane językiem czysto polskim i tak zajmująco, że się je czyta jak powieść jaką.

Cena egz. brosz. 6 mk., egz. karton. 7 mk., egz. opr. 7,50 mk. Na portoryum należy dołączyć 30 fen. Zamawiać trzeba:

„Górnoślązak", Kattowitz O.-S.

Meble

kupuje Pan zawsze tanie i znalezie olbrzymi wybór jako też

towary wyściełane, kanapy, zegarki, lustra, maszyny do szycia, wózki dziecięce

przy wygodnych wpłatach i odpłatach

w domu zakupna

Filip Glaser

Zabrze

ulica Hutnicza nr. 1 przystanek kolejki Kochmann.

Reparacye zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz

Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Książki dla wszystkich

poleca

KSIĘGARNIA „GÓRNOŚLĄZAKA"

w Katowicach, ul. Beaty nr. 16.

Historya literatury polskiej część I 25 fen., część II	50 fen.
Polacy w Ameryce	38 fen.
Początki walki słowiańsko-niemieckiej	50 fen.
Marya Konopnicka, szkic krytyczny	50 fen.
Hipolit Taine i jego poglądy na filozofię, psychologię i historyę	50 fen.
Julian Klaczko, sylwetka literacka	25 fen.
Kazimierz Brodziński i jego dzieła	25 fen.
John Ruskin i jego poglądy	25 fen.
Stanisław Moniuszko, jego życie i dzieła	25 fen.
Mikołaj Wierzynek, zarys historyczny	25 fen.
Józef Korzeniowski, jego życie i pisma	50 fen.
O komedyach Aleksandra hr. Fredry	50 fen.
Ryszard Wagner i jego dramaty muzyczne	50 fen.
Fryderyk Chopin, jego życie i dzieła	25 fen.
Aleksander Świętochłowski jako beletrysta	38 fen.
Jędrzej Śniadecki, jego życie i dzieła	50 fen.
Józefa Kremcza poglądy na sztukę i historyę	38 fen.
Jan Kochanowski i jego dzieła	38 fen.
Marcyza Żmiczkowska i jej dzieła	50 fen.
Król Kazimierz Wielki, zarys historyczny	60 fen.
O Samokształceniu	50 fen.
Ruch i ćwiczenia cielesne	25 fen.
Zasady estetyki w zarysie popularnym	50 fen.
Oświetlenie współczesne	25 fen.
Ekonomia polityczna czem jest i czego uczy	38 fen.
Co jest filozofia i co o niej wiedzieć należy, część I	50 fen.
" " " " " " " " II	38 fen.
Najdawniejsze wynalazki	25 fen.
Wpływ umysłu na ciało	25 fen.
Wychowanie dzisiejsze	25 fen.
O ideale doskonałości	25 fen.
Fizyczne wychowanie dzieci	25 fen.
Pielęgnowanie dziecka w pierwszym roku jego życia	50 fen.
Wychowanie dziecka do lat 6-ciu	50 fen.
Jak pielęgnować dzieci zdrowe i jak leczyć chore	25 fen.
Dla rodziców rady i wskazówki przy wychowaniu dzieci	25 fen.
Nauczycielstwo i pedagogia	50 fen.

i t. d. i t. d.

Na koszta przesyłki należy dołączyć do 25 fen. 3 fenygi, do 50 fen. 5 fen. Zamówienia prosimy przesyłać pod adresem:

„Górnoślązak", Kattowitz O.-S.

Ostatni z Czwartaków

powieść z powstania polskiego 1830 i 31 r. Trzy tomy razem w gustownej oprawie kart. 4,50 mk. z przes. bezpł. Zamawiać prosimy w księgarni „Górnoślązaka" w Katowicach.

Urzędnik, 29 lat, katolik, tymczasowego dochodu 2000 mk. rocznie, poszukuje z powodu nieznajomości na tej drodze

żony.

Panny kat. posiadające nieco majątku zechcą się listownie zgłosić, dołączając własną fotografię, pod nast. adrem:

A. B. 1000 ekspedycya »Górnoślązaka«.

Za dotrzymanie tajemnicy ręczy się honorem.



Kołowce. . . Przynależności.

Warsztat reparacyjny.

Th. Kostowski

Nowawieś przy Wirku.

Obsługę chorych

i masażę wykonuje

Klara Häusler, Katowice,

Holteistrasse 18 I na prawo.

Resztki! Resztki! Resztki!

30 m. sortowane resztki katunu 10 mk. za zaliczką, wolna wysyłka, dostarcza

Moritz Salamon, wysyłka resztek, **Nürnberg,** Weinmarkt 16.

Cenniki na wszystkie gatunki resztek darmo do usług.

Kartofle do jedzenia, słomę prasowaną, długą słomę oraz saradelę i łubinę

poleca

po cenach umiarkowanych

Dawid Beermann,

Skwierzyna (Schwerin a. d. Warthe).

DOM

3 piętrowy z 24 pomieszkaniami w Bogucicach jest przy małej wpłacie tanio do sprzedania.

Zgłoszenia pod lit. **M. B.** 400 do eksped. »Górnoślązaka«.

Dom dobrze procentujący się jest w mniejszem mieście do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje administr. »Górnośl.« pod lit. **T. K. 500.**

Kosy

w znanych, dobrych gatunkach pod gwarancyą za każdą sztukę

poleca

Emanuel Kozak

Mikołów

skład żelaza i materyałów budowlanych.

Kuźnia

do wydzierżawienia.

Bliższe szczegóły da

Józef Jankowski,

oberżysta

w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

ul. Dworcowa.

Potrzebowana, jeszcze w dobrym stanie utrzymana

maglownia

jest tanio do sprzedania u

Rozalii Settnik

w Mikołowie, ul. Kanałowa.

Pomieszkania

o dwóch pokojach z kuchnią jak i o jednym pokoju z kuchnią mam od zaraz do wynajęcia. — Także

ziemniaki na paszę

mam tanio do sprzedania.

B. Lizok, Katowice

ul. Mikołowska naprzeciw kościoła św. Piotra i Pawła.

S. Piski

destylacya, fabryka likierów i soków owocowych.

Katowice,

filia: **Król. Huta.**

Poleca

na święta

wszelkiego rodzaju

likierów i gorzałek.

Wyskok winny,

rum Jamaika, koniak, cyder.

Wina

węgierskie, czerwone i reńskie

po najtańszych cenach.

Na wesela i dla odprzedaj.

wysoki rabat.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.